

# DZIEŃ DOBRY!

Czasła Białostocka 10 gr

## Niemcy ofiarowały Polsce budynek więzienia Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu

BERLIN, 3.8. Burmistrz Magdeburga, dr Markman, ofiarował Państwu Polskiemu budynek w obrębie cytadeli magdeburskiej, w którym podczas wojny świa-

towej był uwięziony Marszałek Piłsudski.

Artykuł o więzieniu w Magdeburgu podajemy na str. 7-ej.

## Rząd organizuje nową kampanię przeciw drożyznie

Producenci wapna usiłowali przezmyć zwyżkę jego cen, powołując się na zwiększenie kosztów robocizny. Podwyżka, która nie weszła jeszcze w życie, miała wynieść 1 zł na 100 kg wapna, czyli około 5 pro-

cent. Czynniki rządowe jednak, uznając wapno za artykuł pierwszej potrzeby, zażądały w katerycznej formie cofnięcia decyzji w sprawie zwyżki.

Jeśli w ciągu dnia dzisiejszego zwyżka nie będzie odwołana, rząd zastosuje odpowiednie środki, aby zapewnić zaopatrzenie przemysłu budowlanego w wapno po cenie od powiednio niższej.

Ostatnio ujawniła się też zwyżka cen artykułów włókienniczych, przede wszystkim białostockich, o około 15 procent. W sprawie tej interweniuje Ministerstwo Przemysłu i Handlu, domagając się zahamowania nieuzasadnionej zwyżki.

Czynniki rządowe interweniuja też we wszelkich innych wypadkach usiłowanej zwyżki cen różnych artykułów pierwszej potrzeby.

## Podwyżka płac we włókiennictwie Orzeczenie państwowej komisji rozjemczej kładzie kres wyzyskowi ze strony przemysłowców

Komisja rozjemcza dla załatwienia zataru w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okolicy wydała w dniu 3 bm. orzeczenie, rozstrzygające te sprawy sporne, których nie udało się uzgodnić w toku rokowań bezpośrednich i prac komisji mieszanej.

Wobec uchylecia się ławników ze strony pracodawców od udziału w orzekaniu i automatycznego ustąpienia ławników robotniczych, komisja rozjemcza wydała orzeczenie w składzie trzech przedstawicieli rządu: głównego inspektora pracy dyr. Klotta, jako przewodniczącego, naczelnika wydziału wytwórczości przemysłowej inż. J. Dembowskiego z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu i sędziego sądu okręgowego Z. Zaleskiego z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości.

Orzeczenie wprowadza od dnia 2 sierpnia rb. 10-procentowa podwyżkę płac robotniczych. Od ustalonych w taryfie stawek płac stosowane być mogą w poszczególnych ośrodkach przemysłu włókienniczego poza Łodzią — opusty, mniejsze jednak od dotychczasowych.

Dalej orzeczenie podwyższa w granicach od 5 do 20 procent stawki płac tkaczy w tkalniach bawełny, przerabiających jedwab sztuczny z nitki jednolitej. W sprawie urlopów orzeczenie postanawia, aby za podstawę obliczenia przeciętnego wynagrodzenia za urlop brano sume zarobku w okresach rocznych, liczonych od 1 stycznia do 31 grudnia.

Orzeczenie, utrzymując dotychez-

sowe przepisy o delegatach robotniczych, wprowadza zasadę, że przy redukcjach, wynikających z ograniczenia produkcji w zakładzie pracy, delegaci będą redukowani tylko w razie konieczności. Ponadto orzeczenie rozciąga stosowane w Łodzi normy odszkodowań dla robotników za postoje również na okręgi podmiejskie.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

## Marsz armii nankińskiej na Pekin Wielka bitwa na przełęczy Nankau

LONDYN, 4.8. Z rejonu Kałganu w Mongolii Wewnętrznej donoszą, że wojska 48-ej dywizji armii nankińskiej podjęły ryzykowny manewr i maszerują na Pekin, aby odbić miasto z rąk Japończyków.

Dywizja ta ma za zadanie zaatakować Pekin od strony północnej. Dla jej ochrony oddziały chińskich wojsk komunistycznych mają wyruszyć do Dżeholu i dezorganizować tyły armii japońskiej. Jednocześnie od południa uderzą na Pekin główne siły armii nankińskiej, wśród których znajdują się wyborowe wojska marszałka Czang-Kai-Szeka.

### Raidy bombowców japońskich

Działalność 48-ej dywizji poważnie zaniepokoiła Japończyków. Przez cały dzień wczorajski eskadry bombowców dokonywały raidów bombowych nad

terytoria, przez które maszerują, lub ją da pocłagami, wojska tej dywizji. Między Kałżanem i przełęczą Nanow, przy wielkim murze chińskim, samolo-

ty japońskie zaatakowały kilka pułków chińskich. Podczas walki jeden z samolotów japońskich został zestrzelony.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

## — Będziemy mieli ciepłą zimę — mówi szwedzki uczony

Jak wiadomo „regulatorem“ ciepła i w ogóle dobrodziejem klimatu zachodniej Europy, jest Golfstrom, prąd rodzący się w zatoce Meksykańskiej i opływający brzegi Skandynawii.

Dyrektor sztokholmskiego instytutu meteorologicznego, prof. Sandstroem wrócił właśnie ze swej 10-ej wyprawy naukowej, mającej za zadanie badanie tego prądu.

Okazało się, że najwyższa temperatura tego prądu latem wynosiła 12,5 st., a najniższa 5 st., jest to temperatura wyższa niż w r. ubiegłym. Wedle przewidywań uczonego szwedzkiego, zima nad Bałtykiem powinna być lżejsza w r. b.

### Sergiusz Piasecki



Utalentowany więzień-powieściopisarz, z którym rozmowę podajemy na str. 4-

## Potworna eksplozja w Borystawiu Refineria „Gazolina“ w płomieniach

DROHOBYCZ, 4.8. — Dziś o północy Borysław wstrząśnięty został potężną detonacją. W hali maszyn rafinerii „Gazolina“ wydarzyła się eksplozja kompresora. Zaraz po eksplozji hala stanęła w płomieniach.

Wytężona walka z żywiołem trwała przez trzy godziny. Pożar udało się zlokalizować, tak, że zniszczeniu uległa tylko hala maszyn.

Pierwsze dochodzenie wykazało, że wybuch kompresora nastąpił w

chwili, gdy dwaj maszyniści bracia Marian i Bolesław Nowakowie przekazywali jeden drugiemu służbę. Obaj zostali siłą wybuchu rzućeni na przeciwną ścianę hali maszyn i ponieśli śmierć. Zmarli maszyniści pochodzili z Drohobycza. Osierocił oni żony i po kilkoro dzieci.

Przyczyny wybuchu dotychczas nie udało się jeszcze stwierdzić.

Siła eksplozji była ogromna i tylko dzięki temu, że w nocy nie było na terenie fabryki robotników, oraz

faktowi, że rafineria stoi na uboczu i nie ma w pobliżu budynków, mieszkalnych, należy zawdzięczać, że nie ma więcej ofiar w ludziach ani szkód.

O potędze wybuchu świadczy m. in. fakt, że wielkie koło rozpedowe wagi 400 kg zostało wyrzucone przez wybuch z hali maszyn na tor kolejowy, oddalony od rafinerii o 200 metrów. Straty wynoszą ok. 100 tys. zł.

Zastanówmy się trochę...

# Nadrzędny czynnik

Do wczoraj groził nam strajk 120 tysięcy robotników włókienniczych okręgu łódzkiego. Wyszuli oni żądanie podwyżki płac i uwzględnienia szeregu innych postulatów, zapowiadając w razie odmowy porzucenie warsztatów pracy.

Gdyby włókiennicze zastrajkowali, to niewątpliwie popariliby ich robotnicy, zatrudnieni w innych gałęziach przemysłu i mielibyśmy gorsze widowisko za hamowania życia gospodarczego. Byłoby to tym przykreszające, że jeszcze nie zdolałmy się całkowicie uporać z bezrobociem i wiele tysięcy rąk na próżno czeka na pracę.

Zdawało się, że wybuch strajku jest nieunikniony. Żadna bowiem nie strona — ani robotnicy ani przemysłowcy — nie chciała ustąpić. Jedni domagali się podwyżki, drudzy zapowiadali, że więcej nie zapłacą.

I w tym momencie wystąpił na widownię rząd. Komisja rozjemcza, działająca w imieniu mi-

nistra opieki społecznej, zbadała słuszność pretensyj robotniczych, sprawdziła zdolności płatnicze fabrykantów i wydała orzeczenie.

Jak podajemy na innym miejscu, komisja przyznała robotnikom podwyżki, ustaliła prawa delegatów, załatwiła sprawę urlopów itd. Choć żądania włókiennicze nie zostały spełnione całkowicie, to jednak w sporze z właścicielami fabryk robotnicy odnieśli zwycięstwo.

Do zaostreżenia zatargu nie dojdzie. Strajk już nie wybuchnie.

I tu dopiero ujawniają się korzyści, wynikające z ingerencji państwa do spraw pracowniczych. Zarówno fabrykant, jak i robotnik nie powiedzą już, że spór o płace czy urlopy jest ich prywatną sprawą. Godzą się na orzeczenie komisji, podporządkowują się decyzji władz państwowych, rozumiejąc, że bynajmniej nie jest dla państwa i społeczeństwa obojętne, czy

fabryki pracują czy też stoją. Każde zatrzymanie się jednego kółka w maszynie państwowej musi przecież działać hamująco na całą maszynę.

Orzeczenie komisji nie było wydane pod kątem widzenia interesów którejkolwiek ze stron. Brany był pod uwagę interes państwa, jako całości.

Strajku nie będzie. Robotnicy nie będą już narażeni na długą

i męczącą walkę. Rodziny włókienniczy nie będą cierpieły głodu, jak to często bywa w okresie strajku. Nie zawsze zresztą robotnicy zwyciężali w takich wypadkach. Teraz mają podwyżkę bez długich zmagania z kapitalistą.

Państwo, jako regulator sporów między kapitałem i pracą, nie wzbudza już u nikogo żadnych wątpliwości.

## Jak spędzają czas ks. Kentu w Łańcucie

ŁAŃCUT, 4. 8. — Tel. wł. — Dostojni goście ordynata łańcuckiego — księstwo Kentu — odbyli wczoraj przechadzkę pieszą po ulicach Łańcuta. Następnie udano się konno w aleje koło bażanciarńi.

O godz. 13-ej ordynat podejmował gości śniadaniem.

Po południu odbył się znów spacer pieszy tą trasą, a część towarzyszyła rozegrała partię golfa.

O godz. 17,45 zwiedzono samochodami lasy w Dąbrówkach i zapoznano się z pracą zarządu lasów ordynacji łańcuckiej.

W wycieczce tej wziął udział również minister Beck z małżonką i wojewoda łwowski p. Bityk.



Księżna Maryna (z lewej) i p. Koziół-Poklewska na przechadzce w parku Zamku Łańcuckiego.

## Nowe mundury policji

Nowe mundury Policji Państwowej będą koloru „khaki”. Sa one już częściowo wprowadzone w niektórych okręgach policyjnych.

Mundur koloru „khaki” będzie ubiorem służbowym. Mundur granatowy pozostanie w przyszłości jedynie, jako mundur galowy.

## Aresztowanie gangstera amerykańskiego w Czechosłowacji

KARLSBAD, 4. 8. — Policja czechosłowacka aresztowała jednego z najgroźniejszych gangsterów amerykańskich, niejakiego Zipko, który zamieszkał w jednym z hoteli pod nazwą wiskiem Mansfeld.

Gangstera tego poszukiwały policje Nowego Jorku, Chicago, Londynu, Berlina, Wiednia i Buenos Aires. Przy aresztowaniu znaleziono przeszło 1.200.000 franków w róż-

nych walutach. Policja czechosłowacka zgodziła się na wydanie Zipki władzom sądowym austriackim. Po osądzeniu w Wiedniu gangster będzie wydany dalej kolejno wszystkim poszukującym go władzom.

## Zwyzka cen biletów

w autobusach paryskich

PARYŻ, 4. 8. — Prefekt departamentu Sekwany komunikuje, że na zasadzie dekretu z dnia 30 lipca o podwyższeniu taryf transportu komunalnego w regionie paryskim cena biletów autobusowych i kolei podziemnej zostaje podwyższona z dn. 5 sierpnia. Następna podwyżka nastąpi z dniem 1 stycznia 1938 r.

## Powrót niemieckich okrętów

z wód hiszpańskich

BERLIN, 4. 8. — Pancernik „Admiral Graf Spee”, krazownik „Nuernberg” oraz czwarta flotylla torpedowców powróciły na wody niemieckie po złuzowaniu ich na wodach hiszpańskich przez inne okręty wojenne.



dło nieszczęście: na ich córkę Martę napadł jakiś mężczyzna i skrzywdził młodą dziewczynę. Krzywda ta dopełniła miary rozgoryczenia młodego bezrobotnego technika, zakochanego w Marcie — Górskiego, który w domu Boldurskich popełnił samobójstwo. Płotki i zjawia samobójcy prześladowały nieszczęśliwą dziewczynę.

Rodzice wywieźli Martę do swych przyjaciół w Warszawie, zamożnego krawca Lisieckiego. Udało im się odnaleźć sprawcę nieszczęścia — syna bogatego przemysłowca Waclawa Szarka. Pretensje Boldurskiego do Szarka odrzucił jego adwokat.

Boldurski postanowił za wszelką cenę wydać córkę za mał. Znalazł przez biuro „Matrymonium” niejakiemu pana Wojtyśka, który zgodził się na narzeczeństwo.

Niefortunne narzeczeństwo skończyło się ucieczką Marty z domu do Lisieckich w Warszawie.

Po pewnym czasie w Warszawie Martę poznał Francuz — wróżbita i hipnotyzer, Colmert, który dał Marcie zajęcia w charakterze medium. Martę wyczerpało to szybko nerwowo i doktor Sermowicz, znajomy Szarka, nakazał przerwać jej to niezwykle zajęcia. Zakochany w niej lekarz usiłował też ochronić dziewczynę przed załotami Szarka nie dopuszczając go do mieszkania, w którym Marta odnajęła sublokatorski pokój.

Mimo to pewnego dnia właścicielka mieszkania wpuszcila Szarka.

Sermowicz wkrótce wybrał się do Radomia, by doprowadzić do zgody między córką a rodzicami.

Nie opowiedziała tego snu, gdyż właśnie tego dnia Sermowicz zawiadomił ją, że już następnego dnia wyjeżdża do Radomia.

Serce Marty zabiło żywiej. Sama nie wiedziała dlaczego, przypomniał jej się sen i już miała chęć opowiedzieć mu wszystko, ale powstrzymała się: nie chciała go martwić.

Pocałowała go tylko serdecznie i powiedziała:

— Pan sprawia sobie tyle kłopotu z moją osobą! Nikt nie zajmował się jeszcze mną tak, jak pan. Czy ja jestem tego warta?

— Warta, bardzo warta, Marto! — odpowiedział Sermowicz.

Żegnając się z Martą, powiedział:

— Przyzwyczaiłem się przychodzić tutaj i patrzeć na ciebie. Będzie mi ciebie brakowało przez cały jutrzejszy dzień. I będę niepokojny, czy czasem Szark nie będzie tu czatował na ciebie.

— Dni są długie, a wieczory samotne — szepnęła, patrząc z wielką miłością w oczy pana Olka.

Sermowicz pojechał do Radomia. Znalazł się w małym mieszkanku Boldurskich, oglądany nieufnie i powściągliwie traktowany. Pan Antoni naroszył się, kiedy usłyszał, że doktor zjawia się w imieniu córki.

— Nie chcę jej znać — powiedział szorstko.

— Ale pan jeszcze nie wie, z czym przyjeżdżam.

— Czy aby ona zdrowa? — spytała pani Wanda.

— Prawie już zdrowa.

— Chorowała?! — zawołała przejęta matka.

— Tak... Bardzo zmizerniała i wyczerpała ją praca. Znalazła pracę, ale zupełnie nieodpowiednią. Będzie musiała ją rzucić.

— Nie dam jej ani grosza. Niech robi, co

się jej podoba! — Boldurski był nieprzejednany i opryskliwy.

— Nie zjawiam się u państwa po to, by prosić o zasiłek dla córki, choć pański zajęty gniewem bardzo mi się nie podoba.

Boldurski spojrział zaskoczony na gościa.

— Nie przyjechał pan chyba, żeby mnie pouczać, co panu się może podobać, a co nie. To są nasze rodzinne sprawy, a ja jestem ojcem i wiem, jak mam postępować wobec własnego dziecka.

— Otóż to, że pan nie wie.

— Proszę pana!

— Uspokój się, Antoni! — zwróciła mężowi uwagę pani Wanda, a panna Zofia westchnęła ciężko, poprawiając się na stolku, na którym przysiadła, w milczeniu przysłuchując się rozmowie.

— Nie postępuje pan jak należy — ciągnął spokojnie Sermowicz. — Pana Marta jest człowiekiem bardzo dobrym...

— Ona nie jest człowiekiem! Dla mnie to jest wyrzutek i nie chcę o niej nic słyszeć! — podniósł się zdenerwowany Boldurski.

— Niechże pan siada i posłucha, co powiem. Znam pannę Martę bardzo dobrze, wiem, co przeżyła z winy pewnego łotra, którego również znam, bo razem z nim chodziłem do szkoły...

Boldurski przysiadł na krześle, zaskoczony tak bliską znajomością z bogaczem Szarkiem.

— I po co pan właściwie przyjechał do nas? — zapytał już spokojnie i jakby ze wstydem. Wstydził się za Martę, że jeszcze ktoś wie, o jej grzechu i wstydzie.

— Przyjechałem prawie jako narzeczony. Boldurski otworzył usta, pani Wanda szeroko otworzyła oczy, a panna Zofia westchnęła jeszcze głośniejsze.

— Pan chce się z nią ożenić? — wyjąkał wreszcie Boldurski. — Ożenić z Martą, naszą córką?

— Cóż pana dziwi tak bardzo?

— Jeśli pan wie... I pan wie, że ona jest biedna dziewczyna, bez wyprawy nawet i posagu?... I pan mimo wszystko chce się zenić z nią?...

— Jestem lekarzem, zarabiam może nie zbyt wiele, bo w Warszawie nie wszystkim lekarzom powodzi się zbyt dobrze, ale wystarczy nam na niezłe utrzymanie obydwójgu.

Wszyscy troje patrzyli teraz już inaczej na Sermowicza. W oczach pani Wandy ukazała się jakby wdzięczność i podziw, w spojrzeniu pana Antoniego przebiegło wyraźne zdumienie, jakby jeszcze nie rozumiał tego, co usłyszał, a panna Zofia prócz westchnienia szepnęła wyraźnie:

— Matko Boża Przenajświętsza!...

— Chciałbym — mówił dalej Sermowicz, — żeby pomiędzy moją przyszłą żoną a jej rodzicami nie było żadnych rozdrzwiaków. Ona boleje nad tym, a nie wątpię, że i państwo jest bardzo przykro. Niepotrzebnie kierował się pan gniewem i pogorszył tylko sytuację. Nawet pan nie wie, ile przykrości sprawił pan własnemu dziecku, tak nieogłędnie wplątawszy ją w narzeczeństwo przez jakieś biuro matrymonialne z człowiekiem, co najmniej nodeirzanej uczciwości!

Tu opowiedział o przykrościach, jakich doznała Marta z powodu zachowania się pana Wojtyśka w cukierni Mertyńskiego i o utracie przez nią pracy.

Boldurski krzywił się, kręcił. Przyznawał w duchu rację Sermowiczowi, że nie postąpił należyście, ale przyznać się przecież do tego nie chciał.

— To już zresztą należy do przeszłości — mówił Sermowicz. — Mówię tylko o tym dlatego, by to było wskazówką dla pana, że nie należy postępować pod wpływem gniewu.

— Jak się można nie gniewać, kiedy dziecko schodzi na złe drogi? — upierał się jeszcze pan Antoni.

— Nie trzeba zbyt pośpiesznie wydawać sądu. Nie zrobiła nic złego.

— Jaki?! — oburzył się Boldurski. — Może miałem ją jeszcze pochwalić?... Nie rozumiem, jak pan możesz tak mówić?! To hańba! Jakie pan sam ma poglądy, jeśli pan jeszcze ją oślania?

— Antoni! — zwróciła mężowi uwagę pani Wanda.

— Ja jestem człowiek uczciwy i co jest złe nazywam, że jest złe! Świat się chyba przewraca do góry nogami, żeby mówić, że to nie złego! To co jest złe dla pana?

— Pan się jednak znów unosi — zauważył spokojnie Sermowicz. — Jest pan strasznie pobudliwy. Niech się pan nie irytuje i zastanowi chwilę. Czy pan sam jest taki bez grzechu i czy nigdy nie wyrządził krzywdy nikomu, żeby tak łatwo sądzić innych?

— Nie wyrządziłem nigdy nikomu krzywdy!

— To się panu bardzo źle wydaje. Nie mówiąc już o własnej córce...

— Za zły postępek trzeba karać. A jak się kto upiera przy złym, to trzeba się od niego odzegnać! — wołał Boldurski.

Sermowicz pokręcił głową.

— Gdybym był bardziej naiwny, myślałbym, że rozmawiam co najmniej ze świętym. Ale święty nie powinien się unosić, nie powinien się gniewać. Wierzy pan w naukę Chrystusa, a tak się pan gniewa, taki pan trudny do wybaczenia błędów, jeśli to nawet było błędem? A czy pan nie krzywdzi czasem swoich czeladników, bo wiem, że pan ma warsztat rzemieślniczy i zatrudnia pan ludzi. Na pewno płaci im pan mało i często narzekają.

— Płacę tak, jakie są stawki.

— Nie chcę się z panem sprzeczać. Nie chcę też na pana wymuszać zgody z córką. Chciałem tylko państwa zawiadomić, że zaręczyliśmy się i chcemy się pobrać. Byłoby mi miło, gdybym mógł zjawić się w domu rodziców swej narzeczonej razem z nią i doprowadzić do zgody pomiędzy nią a ojcem, tym bardziej, że choć o tym nie mówię, ale wiem doskonale, że tęskno jej za matką, za bracijskim Stasiem... Pewnie za tym brzdącem — wskazał Stasia, który z palcem w ustach przyglądał się badawczo gościowi.

— Jak mnie przeprosi, obieca poprawę, to może przyjechać — powiedział pan Antoni, sapnawszy.

— Ma przeprosić pana? Za co? — zdziwił się Sermowicz.

Boldurski poruszył się gwałtownie, aż krzesło zatrzeszczało.

— Pani Wanda pośpiesznie chwyciła męża za rękę.

— Tylko się opanuj, nie wybuchaj! — powiedziała. — Bo i ja mam dosyć twoich wybryków!... Co ty sobie myślisz? — krzyknęła na męża. — Jak ty masz zamiar traktować własne dziecko?

Krzyk żony trochę zaskoczył Boldurskiego, ale jeszcze nie dał za wygraną.

— Może ja mam ją przeprosić? Może ją pocałować w rękę! — wykrzykiwał.

## Nowa seria wniosków i petycji Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść

Zarząd Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść zwrócił się z prośbą do p. prezydenta miasta o zarządzenie remontu ulicy Poleskiej na odcinku od ul. Artyleryjskiej do Jurowieckiej.

Petenci powołali się na tę okoliczność, że ul. Poleska jest główną arterią odciążającą ruch ciężarowy na ul. M. Piłsudskiego, wobec czego uporządkowanie jej jest rzeczą niezbędną.

Poza tym przedmieszczenie proszą p. prezydenta o chodniki na ulicy Wasilkowskiej w kierunku cmentarza, ponieważ w okresie deszczów utrudniona jest tam komunikacja piesza podczas eksportacji zmarłych.

Ostatnie wystąpienia najruchliwszej chyba w Białymstoku organizacji społecznej świadczą

## Komuniści z pow. bielskiego staną przed sądem

W najbliższej przyszłości w Sądzie Okręgowym w Białymstoku odbędzie się rozprawa przeciwko 34 członkom partii komunistycznej, którzy w 1936 i do maja 1937 r. na terenie powiatu bielskiego prowadzili agitację wywrotową w kierunku zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego. Niektórzy z nich w liczbie 10-ciu mają bogatą przeszłość polityczną i odpowiadać będą przed sądem w więzieniu.

## Przedmieszczenie przeciw cyganom i włóczegom

W wyniku uchwał ostatniego wiecu właścicieli nieruchomości chrześcijan—Stowarzyszenie Mieszkańców Przedmieść wystosowało pisma do p. starosty grodzkiego i komendanta P. P. na m. Białystok, w których prosi o wydanie zakazu wjazdu w granice miasta cyganom i innym włóczegom, ponieważ, obózując na różnych przedmieściach, wyrządzają szkody tamtejszym rolnikom. Poza tym, zdaniem petentów—cyganie są rozsądnymi zakaźnych chorób wśród ludzi i zwierząt.

## Wieśniak okradziony

Mieszkańcowi wsi Zalesiany (pow. grodzieński) Dymitrowi Dzieniszczukowi skradziono 2 500 dolarów amerykańskich i 1 770 złotych.

## Podrzuciła dziecko

Matruna Mironowa (ul. Fabryczna 34) porzuciła w korytarzu Magistratu 8 miesięczną dziewczynkę, sama zaś zbiegła. Dziecko umieszczono w ochronce (ul. Dąbrowskiego 10).

o jej wprost zdumiewającej troskliwości nie tylko względem swoich członków, lecz również wobec mieszkańców całego miasta.

Niekiedy odnosi się wrażenie, że nasi przedmieszczenie radziby w swej pomysłowości i gorliwości stać się—stała, doradcza komisją Zarządu Miasta...

## Strajk robotników kaflarskich zlikwidowany

Niewesołe perspektywy białostockiego przemysłu kaflarskiego

Onegdaj po konferencji w Inspektoracie Pracy w lokalu przy ul. Jurowieckiej pod przewodnictwem p. Fiedoruka odbyło się ogólne zebranie sprawozdawcze strajkujących kaflarzy.

Delegat kaflarzy p. Pietruczuk zdał sprawozdanie z konferencji w Inspektoracie Pracy, oświadczając, że pracodawcy zgodzili się dołożyć jeszcze 2 i 1/2% kaflarzom i 2% pomocy fachowej. Mówca nadmieniał, że 4-ty punkt umowy zbiorowej, ustalający kierowanie robotników do pracy wyłącznie przez związki, nie został przez pracodawców przyjęty. Oświadczył jednak, że prowadzenie dalszej walki o podwyżkę zarobków kaflarzy jest niemożliwe. Na konferencji można było wywnioskować, że pracodawcy więcej nie dadzą. Zdaniem p. Pietruczuka należy zakończyć akcję strajkową, z tym jednak warunkiem, że 4-ty punkt umowy zbiorowej pracodawcy powinni uznać.

Obecni na zebraniu kaflarze uchwalili przyjąć podwyżkę, jednak domagać się uznania przez pracodawców 4-go punktu umowy zbiorowej.

Wczoraj delegaci robotników zakomunikowali p. inspektorowi pracy decyzję ogólnego zebrania, w o b e c czego została zwołana ponowna konferencja obustronna, podczas której doszło wreszcie do uzgodnienia stanowisk. Punkt 4-ty umowy ujęty został w ten sposób, że pracodawcy w wypadku zapotrzebowania sił roboczych zwracać się będą do związków, dotychczasowych jednak robotników zatrudniać będą nadal.

W ten sposób strajk w przemyśle kaflarskim został zlikwidowany i robotnicy w najbliższy poniedziałek przystąpią do pracy.

Pomimo podpisania umowy zbiorowej przemysłowcy kaflarscy zapatrują się bardzo pesymistycznie na możliwość kontynuowania pracy.

Słaby ruch budowlany w Białymstoku powoduje całkowity zastój na tym odcinku

## Wszystkie fabryki rozpoczęły pracę

Po przewlekłym strajku w przemyśle włókienniczym, który w Michałowie przybrał specjalnie ostre formy ze względu na niższe zarobki tamtejszych robotników spowodowane potrącaniem kosztów transportu surowców i towarów pomiędzy Białymstokiem a Michałowem,— w ubiegłym tygodniu urucho-

mione zostały wreszcie wszystkie zakłady przemysłowe.

W poniedziałek ruszyła na dwie zmiany największa michałowska fabryka włókiennicza Łażnika.

Ogółem w Michałowie jest zatrudnionych przeszło 400 robotników.

wytwórczości, a to tym bardziej, że silną konkurencję cen stwarzają kaflarnie prowincjonalne, jak Siemiatycze i Orla, które posiadając tańszą robocizną, mogą taniej sprzedawać kafle.

Jako przykład tego stanu rzeczy może posłużyć fakt, że największa białostocka fabryka

kafla „Jana Kucharskiego Synowie” już na długo przed strajkiem została unieruchomiona do czasu zbycia uprzednio wyprodukowanego towaru. Podobnie ciężkiej sytuacji w okresie letniego sezonu budowlanego dotychczas w Białymstoku jeszcze nie było.

## Ojciec stanie przed sądem za znęcanie się nad synem

W dniu 13 maja r.b. 12-letni Mejer Augustower zawiadomił

## Z kroniki policyjnej

Policja zatrzymała 21-letniego Edwarda Janickiego, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego przez tut. prokuraturę. Janicki został osadzony w więzieniu, gdzie ma odbyć karę 10 miesięcy.

— Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży części maszyn do szycia na szkodę zakładu krawieckiego Sióstr Szarytek (Kilińskiego 4) dokonali Jan Zakrzewski, „rajzer” bez stałego miejsca zamieszkania i Jan Wysocki z Grodna. Maszyny te sprzedali paserom: Symche Felerowi (Fabryczna 24) i Lejzorowi Teperowiczowi, zam. w Tykocinie.

Skradzione maszyny od paserów odebrano i zwrócono Zakładowi.

— Franciszek Zduniak (Białowiejska 9) zameldował policji, że na terenie fabryki Oljana—czyścisz Stanisław Gil (ulica Skorupska 3) groził mu pobicie za to, że Zduniak usunął z tejże fabryki nietrzeźwego czyściszarza—Józefa Karczmarskiego.

— Klara Gomecka (ul. Nowowarszawska 29) zameldowała policji, że jej sąsiad Wincenty Haniewski (Nowowarszawska 31) rzekomo bez powodu łamie jej parkan, wybija szyby i rzuca na nią kamieniami.

— Maria Zakrzewska (Białostoczek 85) zameldowała policji, że Edward i Mikołaj Maksymowicze samowolnie poczęli rozbierać stodołę i drzewa z rozbiórki używają na własną korzyść.

posterunek P. P. w Narewce, że przyjechał tam z Hajnówki fryzjer, niejaki Synalewicz, który chodząc po domach strzyże i goli.

Na skutek tego doniesienia policja odebrała Synalewiczowi narzędzia pracy oraz sporządziła protokół, kierując sprawę do starostwa.

Nazajutrz rano, gdy ojciec chłopca Dawid Augustower przyszedł do bożnicy, jego współwyznawcy czynili mu wyrzuty z powodu denuncjacji, dokonanej przez jego syna. Po powrocie do domu Augustower pobił chłopca, poczym skrzepowawszy mu powrozem ręce i przywiązawszy do łóżka, pozostawił go w tym stanie bez jedzenia.

Dnia następnego egzekucja została powtórzona.

Powiadomiona o znęcaniu się nad chłopcem policja, wkroczywszy do mieszkania Augustynowera, uwolniła skrzepowanego i pobitego chłopca. Ojciec tłumaczył się, że ukarał syna za niesforne zachowanie się w bożnicy, grożenie matce nożem oraz kradzież 5 złotych.

Sprawa ta będzie niezadługo tematem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Białymstoku.

## Popierajcie L.O.P.P.

## KINA

„APOLLO” — Podwójny program „Trędowata” i „Napietnowana”

„SWIAT” — „Blond Carmen” w rol. gł. Marta Eggert—Kiepurowa.